

# Kalina Kukielko-Rogozińska

---

## Naukowiec czy artysta? : Polskie interpretacje poglądów Marshalla McLuhana

---

Kultura Popularna nr 3 (37), 160-172

---

2013

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kalina Kukielko-  
-Rogozińska

# Nauko- wiec czy artysta?

*Polskie interpreta-  
cje poglądów Mar-  
shalla McLuhana*

Celem niniejszego artykułu jest próba usystematyzowania polskich interpretacji dorobku Marshalla McLuhana dokonanych w XX wieku. Ten ekscentryczny przedstawiciel światowej nauki, do dzisiaj – ponad trzydzieści lat po swojej śmierci – wciąż budzi wiele kontrowersji. Dlatego chciałabym prześledzić jak ów pionier akademickiej awangardy, odbierany był w polskiej nauce i publicystyce minionego stulecia. Zwłaszcza, że jego wkład w tworzenie teorii mediów (wizualnych i audiowizualnych), a tym samym również kultury współczesnej, jest moim zdaniem nieoceniony. Rozważania rozpocznę od przypomnienia najstarszych tekstów, które ukazały się w Polsce w latach 60., a zakończę na publikacji Krzysztofa Loski, otwierającej nowy etap rodzimego dyskursu o McLuhanie.

Podobnie jak w myśli zachodniej, także i w naszym kraju trwająca kilka dekad dyskusja o kanadyjskim autorze, została sprowadzona przede wszystkim do pytania o „naukowość” bądź też „nienaukowość” jego poglądów. Pierwsze polskie publikacje dotyczące teorii McLuhana, zaczęły pojawiać się w pismach naukowych pod koniec lat 60., natomiast największa ilość poświęconych mu artykułów ukazała się w drugiej połowie następnego dziesięciolecia. W latach 80. i 90. zainteresowanie tym badaczem wyraźnie osłabło, by na nowo pojawić się w XXI wieku. Warto zwrócić uwagę na fakt, że interpretacje poglądów McLuhana dokonane przez polskich autorów – takich jak Jakubowicz, Lalewicz, Toeplitz, czy Ryszkowie – w latach 70. na stałe wyznaczyły w Polsce kierunek myślenia o tym autorze i są punktem wyjścia dla większości analiz dokonywanych w latach późniejszych.

Wieloletni spór o to, czy teksty McLuhana powinno traktować się jako pozycje *stricte* naukowe czy raczej jako rodzaj atrakcyjnej quasi-naukowej twórczości nie został dotąd jednoznacznie rozstrzygnięty. Mam jednak wrażenie, że w rodzimym dyskursie dominuje przekonanie, iż nie są to prace naukowe, a popisy przemądrzałego augura, których w żadnym razie nie należy traktować poważnie. Nie zmienia to jednak faktu, że stały się one przedmiotem wielu artykułów oraz książek polskich naukowców i publicystów, wśród których kontrowersyjny Kanadyjczyk znalazł zarówno drobniagzgowych krytyków, jak i żarliwych entuzjastów. Jednych i drugich zadziwił niezwykłą wiedzą i rozległym polem zainteresowań.

Karol Jakubowicz, umiejscawia przedmiot zainteresowania McLuhana, na pograniczu kilku dziedzin, takich jak literaturoznawstwo, antropologia kulturowa, historia czy socjologia. Ich połączenie daje bardzo ciekawą, choć miejscami nierówną i niekonsekwentną całość. „McLuhan w swoich pismach zdumiewa olbrzymią erudycją, niezwykle szerokimi horyzontami myślowymi i swobodą w traktowaniu o najbardziej niecodziennych tematach” (Jakubowicz, 1975: 82). Wszystko to sprawia, że poglądy profesora z Toronto mimo ewidentnych mankamentów mogą sprowokować czytelników do głębokiego przemyślenia przekonań uznawanych wcześniej za pewnik. W opinii Jakubowicza, który jako jeden z pierwszych próbował rozpropagować myśl McLuhana w Polsce, teorie tego autora zyskują zainteresowanie i przychyłność odbiorców przede wszystkim dzięki swojej optymistycznej wizji przyszłości. W krajach uprzemysłowionych, coraz silniej zaznacza się bowiem poczucie „panowania” maszyn nad światem ludzi oraz związane z nim liczne ponure scenariusze dalszego rozwoju wydarzeń. Wprawdzie McLuhan nie przeczy istniejącym trudnościom, ale daje również nadzieję na zrozumienie i opaniegowanie biegu zdarzeń, zakładając, że przyszłość przyniesie rozwiązanie większości problemów związanych z rosnącą dominacją techniki (Jakubowicz, 1967: 260).

Kalina Kukielko-Rogozinińska – socjolog, kulturoznawca. Miłośniczka teorii Marshalla McLuhana. Absolwentka Szkoły Nauk Społecznych przy Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Laureatka konkursu im. Profesora Stefana Morawskiego, a także Konkursu Narodowego Centrum Kultury na najlepszy doktorat z dziedziny nauk o kulturze. Zajmuje się przede wszystkim szeroko ujętą relacją sztuki i mediów. Adiunkt w Wyższej Szkole Humanistycznej TWP w Szczecinie.

Po długim szeregu myślicieli, którzy głosili, że rozwój cywilizacji niesie nam zagładę – oto pojawił się prorok obiecujący zbawienie, nie stawiając żadnych warunków oprócz zrozumienia sposobu, w jaki przekazniki kształtują nasze życie. A przy tym jest to prorok, trafiający bezbłędnie we współczesną modę na naukę i ekspertów o imponującej erudycji, posługujący się najbardziej wyszukanym żargonem naukowym, sprawiającym w dodatku wrażenie bezstronności i niezaangażowania (Jakubowicz, 1975: 93–94).

Według Krzysztofa T. Toeplitza, autora wstępu zarówno do polskiego wydania książki Jonathana Millera *Spór z McLuhanem*, jak i *Wyboru tekstów* samego McLuhana, niezależnie od tego czy jego poglądy wytrzymują krytykę naukową, jest to pierwszy uczonego typu akademickiego, który sformułował kompletną i optymistyczną teorię kultury masowej opartej na elektronicznych środkach przekazu. W tym kontekście, wkład McLuhana w rozwój myśli o kulturze uwidacznia się najpełniej w jego przeciwstawieniu się pesymistycznym konserwatystom (Toeplitz, 1974: 41). „Jest dziełem osobliwego paradoksu, że teoria kultury masowej Marshalla McLuhana, a ściślej – »kultury środków elektronicznych« (...) – stanowi jedyny dotychczas ugruntowany i optymistyczny pogląd na rolę tej kultury w rozwoju ludzkości (...)” (Toeplitz, 1975: 173). Zwraca na to uwagę również Antoni Bydłoń, podkreślając, że McLuhan wyróżnia się wśród współczesnych zachodnich krytyków i wizjonerów społecznych (wyrażających na ogół pesymizm i sceptycyzm), pierwszym od lat optymistyczną wizją przyszłości. „Poszukując dróg wyjścia z kryzysu cywilizacji druku, McLuhan przyjmuje paradoksalnie rolę proroka głoszącego wybawienie przy pomocy środków, w których większość krytyków społecznych widzi istotne niebezpieczeństwo i jedną z zasadniczych przyczyn kryzysu świata zachodniego” (Bydłoń, 1979: 16).

Z drugiej strony, najważniejsze twierdzenia McLuhana wynikające z jego przekonania, że nowoczesne media prowadzą ludzkość w stronę „globalnej wioski” sprawiły, iż często był w naszym kraju uznawany po prostu za niepoważnego marzyciela. Ustalenie granicy między naukowym wnioskowaniem o przyszłości a nierealizowalną utopią, może być w przypadku twórczości tego autora bardzo trudne. Michał Komar zdecydowanie stoi na stanowisku, że wbrew scjentycznym pozorom, teoria McLuhana to tylko pseudonaukowa utopia. Nie oznacza to jednak, iż z tego powodu zostanie przez wszystkich odrzucona (Komar, 1974: 43–46). To właśnie owa utopijność okazała się przecież kluczem do niezwyklej popularności kanadyjskiego badacza wśród „nienaukowych” czytelników. W powszechnej świadomości może się on bowiem wydawać synonimem proroka głoszącego nadejście epoki globalnej plemienności, w której dzięki nowoczesnym technikom komunikacyjnym ziści się idea nowego wspaniałego świata.

Społeczeństwo globalne osiągnęło czy osiągać zaczęło integrację właściwą ongiś tylko małym społecznościom lokalnym, na szczyblu tradycji ustnej, rytuału wyobrażeń mitycznych. (...) powstaje dziś nowa struktura antropologiczna – *the global village*. Różni się ona od dawnych wspólnot nie tylko rozległością zasięgu czy rodzajem środków przekazu, lecz i tym, że w jej wewnętrznym

obiegu znajdują się treści wyższej kultury artystycznej, informacja naukowa i polityczna. Jest to formacja »uczona« i uniwersalistyczna (Czerwiński, 1975: 140–141).

Komentując ideę globalnej wioski, Elżbieta i Franciszek Ryszkowie, autorzy książki *Między utopią a zwątpieniem*, piszą, iż w działalności McLuhana chodzi przede wszystkim o pokazanie istoty ludzkiego życia, polegającej na ciągłym przekształcaniu rzeczywistości – niszczeniu i budowaniu jej na nowo. Jest to transformacja, której nie da się zatrzymać, więc siłą rzeczy systematycznie przybliżamy się do epoki elektryczności, stanowiącej, w ujęciu kanadyjskiego autora, najwyższe stadium postępu (Ryszkowie, 1970: 20).

Jak widać optymizm, jako główna cecha charakteryzująca wizję McLuhana, często pojawia się w polskich interpretacjach jego poglądów. Przekonanie o pozytywnym charakterze tych twierdzeń bierze się, jak sądzę, ze zbyt powierzchownego odczytania napisanych przez niego tekstów, wynikającego ze słabej dostępności oryginałów. Nie można jednak uznać, że McLuhan rzeczywiście wyraża tylko pełne nadziei sądy lub za wszelką cenę próbuje umieścić je w swoich rozważaniach. „Optymizm McLuhana nie jest tak lekkomyślny, jak przypisują mu na ogół krytycy. Z naciskiem podkreśla on, że każdy postęp związany z usprawnieniem narzędzi, będących przedłużeniem ciała ludzkiego, jest ambiwalentny, gdyż narusza stan homeostazy” (Ryszkowie, 1970: 30), twierdzą w swojej książce Ryszkowie. „Jeśli będziemy (...) nazywać McLuhana optymistycznym prorokiem, to istotą tego prorocstwa jest przede wszystkim wiara w twórcze możliwości człowieka (...)” (Ryszkowie, 1970: 27). Podobną opinię wyraża Jan Czyżkowski, zauważając, że choć McLuhan faktycznie pretenduje do roli optymistycznego proroka „ery technologicznej”, przewidującego odrodzenie prawdziwego człowieczeństwa i naturalnej wspólnoty między ludźmi, to jednocześnie podkreśla, iż przejście:

(...) do tego technologicznego rajy nie nastąpi bezboleśnie: autor wielokrotnie ostrzega przed ciosami ze strony zmieniającego się środowiska. Ten nurt rozważań jest na tyle silnie wyeksponowany, że daje asumpt do sądu, iż dla McLuhana zmiana społeczna jest – niezależnie od długofalowych pozytywnych skutków – zmianą boleśnie doświadczaną, uderzeniem, wstrząsem (w tych zresztą terminach opisuje bodźce ze strony zmieniającego się środowiska technicznego) (Czyżkowski, 1976: 66).

Za klucz do optymizmu McLuhana, w polskiej publicystyce, uznaje się jego liczne nawiązania do postępowania marynarza z noweli Edgara Allana Poe *W bezdni Maelstromu*. Naśladowanie zachowania owego żeglarza, jest dla kanadyjskiego autora gwarantem, iż w świecie niebezpiecznych mediów/wirów nic mu nie grozi: „(...) nawet wtedy, gdy wciągnie go i pochłonie wir, będzie w stanie się z niego wydobyć, ponieważ zna [jego] działanie. (...) Najpierw pozwoli, by wir zepchnął go na dno, by następnie poddając mu się wraz z nim ponownie wydobyć się na powierzchnię” (Ryszkowie, 1970: 27). W przeciwieństwie do interpretacji zachodnich, postawa ta w Polsce nie jest traktowana jako nowatorska metoda badawcza, a jako wyraz konserwatyizmu McLuhana i (jakoby) postulowanej przez niego bierności wobec nowoczesnych technik. Moim zdaniem, owo „polskie” podejście wynika z przyjęcia poglądów Jonathana Millera, którego *Spór z McLuhanem* ukazał się po polsku wcześniej

niż teksty tytułowego bohatera. Z opowiadania Edwarda Allana Poe Miller wprowadził stosunek do techniki oraz model działania współczesnego człowieka, jaki dostrzega w koncepcjach McLuhana. Według brytyjskiego myśliciela, bezwolne poddanie się wirom, pozwala wprawdzie współczesnemu człowiekowi przetrwać w cywilizacji technicznej, ale pozostawia niewiele miejsca na jej kreowanie.

Nie ulega wątpliwości, że interpretacja Millera wywarła duży wpływ na polskich autorów, zajmujących się poglądami kanadyjskiego myśliciela. Przejęła ją również Halina Rotkiewicz, autorka książki *Pedagogiczne aspekty teorii środków masowego przekazu Marshalla McLuhana*, będącej pierwszą polską pozycją w całości poświęconą temu autorowi.

Człowiek żyjący w cywilizacji technicznej, aby przetrwać w świecie nadmiaru wytworów produkcji przemysłowej i nadmiaru informacji, musi znaleźć w sobie mądrość marynarza z utworu Edgara Poe'go, bezwolnie poddawać się zewnętrznemu ciśnieniu, aby tą drogą szukać porządku rzeczy, umieć wykorzystać otaczającą go rzeczywistość. Przyjęcie takiej postawy wobec świata jest równoczesnym odrzuceniem wszystkich tych dążeń, które przynieść mogą z sobą tak istotne przemiany w dziedzinie techniki, jak zwolnienie, zatrzymanie, bądź też nadanie innego kierunku rozwojowi cywilizacji technicznej (Rotkiewicz, 1983: 42–44).

Rotkiewicz porusza ten wątek również w recenzji *Wyboru pism* McLuhana, gdzie zauważa, że autor wprawdzie uznaje potrzebę ludzkiej aktywności we współczesnym świecie, ale jednocześnie postuluje, by w imię przetrwania pozostać biernym i dać się ponieść prądom nowoczesnych technik. Zdaniem Rotkiewicz, rozwój naukowo-techniczny przytłoczył McLuhana na tyle, że zdając sobie sprawę z niemożności podjęcia skutecznego oporu, musiał przyzwolić na taką bezczynność. W oparciu o powyższe spostrzeżenia, autorka wysuwa wniosek, że błąd tego myśliciela polega na całkowitym zignorowaniu twórczej aktywności człowieka oraz pominięciu faktu, że każda technika jest owocem myśli ludzkiej i zawsze pozostaje w pełni od niej zależna (Rotkiewicz, 1977: 177).

Z kolei Aleksander Radwański zwraca uwagę, że w Polsce poglądy McLuhana są przykładem zjawiska, które wszyscy świetnie znają, ale nikt nie wie, o co naprawdę w nim chodzi. Zdaniem Radwańskiego jest w tym sporo winy samego McLuhana, który lubił wyrażać swoje twierdzenia w postaci chwytliwych haseł, niestety często traktowanych przez odbiorców jako całość jego teorii. Prawdopodobnie z tego właśnie powodu głębsze przemyślenia badacza zostały pominięte w dyskursie popularnonaukowym. Fakt ten może wynikać również z tego, iż publikacje McLuhana są bardzo wymagającą lekturą „(...) więc nietrudno zgadnąć, że mało kto, tak naprawdę go przeczytał, a jeszcze mniej osób zadało sobie trud solidnego przemyślenia jego teorii” (Radwański, 1998: 3). Poza tym, nawet wnikliwi czytelnicy mogą mieć kłopoty z przyswojeniem tych tekstów, wynikające ze specyficznego sposobu ich konstruowania. Wielość poruszanych zagadnień, zaskakujące zestawienia dowolnie dobieranych faktów, swobodne łączenie kilku dziedzin naukowych oraz oryginalny graficzny układ przekazywanych treści, które w intencji autora miały przyczynić się do głębokiego zaangażowania i aktywności

odbiorcy, w istocie znaczne je utrudniły. Z drugiej strony, jak zauważa Marcin Czerwiński, zwolennicy, krytycy i polemści McLuhana wyjątkowo zgodnie podkreślają, że jego idee są wyrażone w sposób niezwykle. W przypadku twórczości tego autora mamy bowiem do czynienia z czymś szczególnym: jego teksty nie są ani prostymi esejami, ani tym bardziej uporządkowanymi wywodami naukowymi. Zdaniem Czerwińskiego każdy kto zajmuje się poglądami McLuhana, niezależnie od tego, czy stara się je popularyzować, czy też zwalczać, próbuje je również uporządkować, nadając im (w miarę możliwości) ciągłość i koherencję logiczną.

Tymczasem, zgodnie z tym, co on sam pisze o »nielilinearnej«, niedyskursywnej drodze intelektualnej (...), McLuhan prezentuje nam coś, co przypomina ślady po eksplozjach pomysłów lub utrwalone na kliszach rozbłyśki intuicji. Nie utworzy się z tego konsekwentny system pojęć, nie wyłuska się stąd definicji ani dowodowej dokumentacji. Podjąć natomiast łatwo wiele frapujących półmetaforycznych określeń, pasjonujących nieraz porównań czy zbliżeń między zjawiskami, których przed nim nikt ze sobą nie łączył (Czerwiński, 1979: 132).

Nie ulega wątpliwości, że McLuhan odnosił się do tradycyjnego układu maszynopisu z wyraźnym lekceważeniem. Chcąc wyjść poza sferę i ograniczenia typografii, w swoich pracach zamieszczał nie tylko na tekst, ale wykorzystywał również efekty graficzne: różnorodne czcionki, rysunki, wykresy i kolaże. Nie można jednak traktować tych działań wyłącznie jako ekstrawagancji autora. Jest to raczej świadome przeciwstawianie kultury literackiej i kultury elektronicznej.

Autor stosuje chaotyczny, nieco fanaberyjny tok wywodu, częściej niż logicznym wnioskowaniem posługuje się aforystycznym skrótem lub literacką analogią, czasem w sposób natchniony bredzi, używa pojęć nieostrych, wyżej ceni intuicję czy zgoła natchnienie niż racjonalizm – ów produkt kultury druku. (...) Wiele jest jednak w tych tekstach intelektualnego hosztaplerstwa, choćby w tych partiach, gdzie w oparciu o kilka celowo dobranych faktów buduje rozległe generalizacje (*advocatus diaboli* podpowiada: czy kiedykolwiek nauki humanistyczne czyniły inaczej?) (Czyżkowski, 1976: 66).

Co więcej, McLuhan pełnymi garściami czerpał z dorobku światowej myśli i nauki, zajmując stanowisko, wedle którego wszystko co może służyć jako przykład i poparcie teorii jest dozwolone, nawet wtedy, gdy nie ma nic wspólnego z prawdą. Niestety takie postępowanie, zdaniem Ryszków, sprawia, że kiedy tylko wychodzi poza twierdzenia sprawdzalne empirycznie, ujawnia się jego poznawcza bezradność oraz metodologiczne ubóstwo, które stara się maskować hałaśliwą, choć skądinąd atrakcyjną, formą wykładu (Ryszkowie, 1970: 54). W artykule *Próba zrozumienia McLuhana* Janusz Lalewicz pisze:

W miarę czytania zdumienie ustępuje oszołomieniu, oszołomienie irytacji (...) Żarty czy obłąkanie? Nawiedzenie

futurologa czy demagogia wieszczka? Uderzające spostrzeżenia, zagadkowe parabole i aforyzmy, natarczywe argumenty i zaskakujące wnioski McLuhana układają się w wywody tyleż błyskotliwe, co bałamutne, oparte na oczywistych dwuznacznościach i wiązane niefrasobliwymi paralogizmami – w sumie oszałamiające i porywające raczej, niż zasadne i przekonujące. Nie sposób takiej konstatacji uniknąć ani złagodzić, nie rezygnując z elementarnych wymagań racjonalnego myślenia (Lalewicz, 1976: 146).

Musimy pamiętać również o tym, że McLuhan z rozmysłem tworzy swoje prowokacyjne twierdzenia, zakładając, że wprowadzenie groteskowej konwencji do dyskusji naukowej, może ją znacznie ożywić i uczynić bardziej efektywną. Ewa Kuryluk zwraca uwagę na inny kontekst takiej postawy:

(...) rozbawienie zamiast powagi, prezentowanie quasi naukowych teorii o formie prostego rysunku, dowcipu czy cytatu z literatury, wykłady o charakterze wieczoru autorskiego, książki przypominające raczej *Finnegans Wake* niż uczone rozprawy – czy nie świadczy to o mentalności artysty? Artysty w najlepszym tego słowa znaczeniu, który – alarmując – ma rację nawet wtedy, gdy się myli (Kuryluk, 1977: 10).

W jaki sposób należy zatem czytać publikacje McLuhana?

W odpowiedzi na to pytanie Jan Czyżkowski podkreśla, że w żadnym przypadku nie można traktować tekstów tego autora jako prac naukowych. Nie jest to bowiem nauka, a rodzaj publicystyki zawsze pozostającej poza sferą myśli *stricte* naukowej, choć często przenikliwej i obfitującej w niezwykle trafne spostrzeżenia. Zdaniem Czyżkowskiego nie ulega wątpliwości, że teksty McLuhana mogą stanowić interesującą inspirację własnych przemyśleń i refleksji, ale nie należy traktować ich jako czegoś więcej: inspiracja, zachęta, oryginalny głos w dyskusji? – tak; uzasadniona teoria naukowa? – zdecydowanie nie (Czyżkowski, 1976: 64). Pełna wewnętrznych sprzeczności koncepcja McLuhana wywołuje wiele kontrowersji i może być obiektem ostrej krytyki, zwłaszcza ze strony przedstawicieli nauki akademickiej.

Ta zbudowana świadomie wbrew wymogom metodologicznym nauk społecznych wizja łatwo poddaje się krytyce z z metodologicznego punktu widzenia. Jej niesformalizowany język, bliższy niejednokrotnie językowi artysty niż uczonego, przypomina zdaniem wielu krytyków sposób pisania intelektualistów niechętnych empirii i formalizacji wiedzy typu Fromma, Riesmana czy Millsa (Bydłoń, 1979: 14).

Irytację akademików budzi przede wszystkim całkowity brak porządku i spójności w wywodach tego autora: McLuhan często się powtarza, wykazuje denerwujący brak troski o to, by swoje twierdzenia przedstawić w sposób zrozumiały, a do tego notorycznie zmienia temat rozważań bez dokończenia czy wyjaśnienia poprzedniego wątku. Poza tym, sławny Kanadyjczyk lubi obracać się jedynie w kręgu cytatów z prac tych autorów, u których odnajduje poglądy wspierające swoje koncepcje. Co więcej, takie nawiązania uznaje za wystarczającą weryfikację swoich teorii i nie widzi już potrzeby odwoływania się do rzeczywistości empirycznej.



McLuhan cytuje wprawdzie różne fakty i przykłady wydarzeń, funkcjonują one jednak na zasadzie anegdotek. Nie podejmuje nigdy próby naukowego sprawdzenia i uzasadnienia swoich twierdzeń. Tymczasem przedmiotem jego analizy (...) jest (...) zakres zjawisk poddających się metodom badawczym empirycznych nauk społecznych. Metod tych bynajmniej nie stosuje, posługując się jedynie nagromadzeniem cytatów, przykładów zaczerpniętych z różnych epok i warunków społecznych. Jak widać więc, grzeszy przeciwko kardynalnym zasadom nauk społecznych (...) (Jakubowicz, 1975: 88).

Pomijając powyższe naukowe niedoskonałości twórczości McLuhana, warto pamiętać o tym, że jej głównym założeniem jest próba stworzenia kompleksowej teorii kultury w powiązaniu z całością dotychczasowego dorobku cywilizacyjnego człowieka. Dostrzega to Antonina Kłoskowska, która w *Socjologii kultury* pisze:

Teoria McLuhana jest pełna sprzeczności wewnętrznych, niejasności i w wielu punktach także niekompetencji. Jednak mimo zastrzeżeń zasługuje na uwagę ze względu na rozgłos, jaki zyskała. Niewątpliwie słuszna, choć nie oryginalna, jest teza (...), że techniczne środki komunikowania rozszerzają zakres doświadczeń i oddziaływania ludzi poza granice określone zasięgiem naturalnych zdolności nieuzbrojonych zmysłów (Kłoskowska, 2007: 181).

Prace McLuhana powinny wzbudzić zainteresowanie czytelników, starających się znaleźć klucz do zrozumienia istoty przemian kultury wywołanych przez dominującą pozycję techniki. Autor oferuje cenne spojrzenie na tę tematykę, nie tylko wskazując nowy obszar badań, ale inspirując również do powszechnej dyskusji nad społecznymi efektami komunikowania.

Zdaniem Haliny Rotkiewicz zainteresowanie poglądami McLuhana w Polsce wynika przede wszystkim z jego nawiązania do niezwykle ważnej problematyki dotyczącej określenia relacji „człowiek – cywilizacja techniczna” i zwrócenia uwagi na trwałe implikacje, jakie ma dla ludzkości rozwój techniki (Rotkiewicz, 1979: 28–29). Rotkiewicz podkreśla jednak, że teksty jego autorstwa trzeba zawsze traktować dwojako: w pierwszym, wąskim ujęciu odnoszą się one jedynie do środków przekazu, w drugim zaś są próbą ukazania w szerszej perspektywie związków człowieka z otaczającym go światem. Rosnąca powszechność elektronicznych środków przekazu pozornie prowadzi do unifikacji stylu życia i standardów wiedzy o świecie, ale zdaniem McLuhana, skupionego na roli samego przekaznika, w rzeczywistości powoduje nowe, głębokie zaangażowanie odbiorcy w świat. Według autorki niezależnie od tego czy poglądy McLuhana są odrzucane, czy też dokonuje się ich twórczej asymilacji, mogą one stanowić istotny bodziec dla prób określenia miejsca człowieka w zmiennym świecie informacji. Upowszechnienie, kontrowersyjnych i przyjmowanych często w krańcowo odmienny sposób, twierdzeń tego autora pozwala bowiem formułować ważne pytania dotyczące istoty człowieka, jego relacji ze światem, a także perspektyw rozwojowych ludzi żyjących w zdeterminowanym technicznie środowisku (Rotkiewicz, 1983: 303–306). Nie ulega wątpliwości, że McLuhan jak mało kto zdawał sobie

sprawę z siły oddziaływania mediów oraz zagrożeń, jakie niesie ich rozwój. Oczywiście McLuhan nie jest pierwszym myślicielem, który podjął badania bezpośredniego oddziaływania techniki na jednostkę, ale bez wątpienia jako pierwszy tak wyraźnie wskazał znaczenie technik komunikacji w ludzkim życiu (Olszewski, 1978: 594–595).

(...) jego intuicje i rozwiązania mimo całej bałamutności sformułowań i osobliwości systemu pojęciowego bardziej zasługują na poważne przemyślenie niż znakomita część eseistycznej i socjologicznej literatury na temat komunikacji masowej (...). Nie tyle ze względu na odkrywczność w sensie dosłownym (...) ile dlatego, że w zjawiskach dostrzeganych, ale traktowanych jako marginalne niuanse, potrafił dojrzeć i wskazać złożone mechanizmy, wielorako sprzężone z całością kultury i ważne dla sposobu jej funkcjonowania (Lalewicz, 1976: 147).

Jak podkreśla Halina Rotkiewicz, warto pamiętać i o tym, że McLuhan jest nie tylko badaczem mediów i teoretykiem kultury, ale również filozofem. To stanowisko wydaje się bliskie również Krzysztofowi Losce, który podjął drugą w Polsce – po autorce *Pedagogicznych aspektów...* – próbę „(...) monograficznego ujęcia spuścizny teoretycznej kanadyjskiego »proroka mediów elektronicznych«” (Zawojski, 2002: 332). Mowa o książce *Dziedzictwo McLuhana – między nowoczesnością a ponowoczesnością*, w której poglądy owego „kanadyjskiego proroka” zostały usytuowane między tytułową nowoczesnością a ponowoczesnością, modernizmem a postmodernizmem. W książce Loski „(...) dostajemy bardzo rzetelny obraz recepcji koncepcji McLuhana, zaprezentowany z dużym znanstwem i jednocześnie w szerokim kontekście nie tylko refleksji medioznawczej, ale i w odniesieniu do podstawowych problemów, jakie wiążą się z syndromem kultury ponowoczesnej” (Zawojski, 2002: 334). Dla autora *Dziedzictwa...*, McLuhan to przede wszystkim współczesny filozof mediów, który nie ma jednak ambicji sformułowania jednolitej i prawomocnej metody, za pomocą której wyjaśniać by można wszelkie zjawiska, dostrzega bowiem zmienność i niejednoznaczność wszystkich pojęć. Z drugiej strony, czynione przez McLuhana założenia wynikają z jego głębokiego przekonania o jedności kultury i integralnym charakterze rzeczywistości społecznej, z czym wiąże się jego dążenie do badania poszczególnych zjawisk w odniesieniu do całości, ponieważ, to całość określa naturę i wzajemne relacje swoich części. McLuhanowi nie chodzi o wyciąganie ostatecznych wniosków, poznanie „prawdy” czy ocenę zachodzących w życiu człowieka zmian, ale o wskazanie punktów, które mogłyby stanowić początek refleksji nad współczesnością, a także zachętę do przemyślenia podstawowych kwestii kultury współczesnej. Zdaniem Loski, od pierwszych publikacji kanadyjskiego autora, dostrzec można podstawową cechę, a jednocześnie poważną słabość jego koncepcji, mianowicie skłonność do myślenia deterministycznego, wedle którego decydującym czynnikiem postępu i wszelkich zmian w życiu ludzi, jest element technologiczny. „To technika tworzy świat, narzuca pewien styl życia, określa jego warunki, wzmacnia istniejące skłonności, wpływa na rzeczywistość społeczną oraz kształtuje świadomość człowieka. (...) Mechanizacja produkcji, alienacja pracy, postępująca specjalizacja i dehumanizacja stosunków międzyludzkich stanowiły cenę, która trzeba było zapłacić za rozwój społeczny” (Loska, 2001: 10–16). Choć McLuhan postrzega rzeczywistość społeczno-kulturową jako

wynik ciągłego napięcia między dwoma modelami świata: mechanicznym (nowoczesnym) i elektronicznym (ponowoczesnym), jednoznacznie nie opowiada się za żadną z tych formacji.

Myślenie McLuhana jest odległe od ponowoczesnych dylematów rozumu, jeśli ponowoczesność postrzegamy jako apologię przypadkowości, chaotyczności, anarchii, jako zgodę na świat sfragmentaryzowany, nieciągły i pozbawiony szans na odzyskanie całości. Jeśli jednak ponowoczesność rozumiemy jako sprzeciw wobec wszechwładzy instrumentalnego rozumu, jako skutek odrzucenia mechanistycznego światopoglądu i logiki przyczynowo-skutkowej, podważenia prymatu spojrzenia (zasady linearności), jako krytykę klasycznego systemu przedstawiania (opartego na odtwarzaniu rzeczywistości), wówczas stanowisko McLuhana wyraźnie zbliża się do postmodernistycznej wizji rzeczywistości (Loska, 2001: 23–25).

Andrzej Gwóźdź zauważa, że książka Loski, będąca studium z antropologii kultury współczesnej, paradoksalnie trafiła na księgarskie półki w znacznie lepszym momencie niż polskie tłumaczenia prac samego McLuhana, została bowiem niejako zapowiedziana przez obecny stan kultury audiowizualnej. Poza tym,

Myśl profesora z Toronto przyjmuje autor za osnowę (...) swojego wywodu na temat kultury audiowizualnej. Właściwym bohaterem książki jest więc nie tyle sam McLuhan i jego teoria, co właśnie problemy kultury elektronicznej, wywołane przez McLuhana w końcu lat pięćdziesiątych pokupnym hasłem „przekaznik jest przekazem”, nieco później wdzięcznie przekształconym na „przekaznik jest masażem”. Krzysztof Loska idzie jednak dalej, proponując czytelnikowi klarowny wywód o spotkaniu nowoczesności z ponowoczesnością na kanwie krytycznej lektury (...) McLuhana i Baudrillarda (...) (Gwóźdź, 2002: 48).

Faktycznie, związkom myśli McLuhana i najślynniejszego francuskiego postmodernisty Loska poświęca rozdział swojej książki. Zdaniem autora, oddziaływanie McLuhana na poglądy Baudrillarda, pozwala bowiem na umiejscowienie koncepcji kanadyjskiego profesora w obszarze myślenia ponowoczesnego. Przewodnym motywem twórczości Baudrillarda, zauważa Loska, są zagadnienia związane z przemianami społecznymi wywoływanymi przez rozwój naukowo-techniczny. Francuski myśliciel postawił sobie za cel opisanie nowego środowiska człowieka, a także adekwatne scharakteryzowanie współczesnej kultury (Loska, 2001: 107).

W polskim dyskursie naukowym nazwisko McLuhana zostało przywołane również w dość zaskakującym kontekście. Otóż na łamach miesięcznika „Bibliotekarz”, rozgorzała dyskusja na temat likwidacji tradycyjnych bibliotek, do których przyczynić się miała także teoria kanadyjskiego uczonego. Jacek Wojciechowski, pisząc o zagadnieniach związanych z teorią informacji (i jak podkreśla „nieinformacji”), z niejasnych do końca powodów przytacza swoją

interpretację poglądów McLuhana, któremu zarzuca puszczenie w obieg niebezpiecznego mitu, sugerującego:

(...) że linearność pisma zniewoliła ludzką wyobraźnię, podczas gdy przestrzenna struktura komunikacji audiowizualnej przyniesie wyzwolenie. To bezzasadna, bałamutna bzdura, chociaż błyskotliwa. (...) No i jeszcze za sprawą (nie tylko) M. McLuhana wykuł się następny mit zagłady komunikacji pisemnej, którą ma rzekomo w całości zastąpić komunikacja elektroniczna i w związku z tym pojawiła się zapowiedź zaniku bibliotek tradycyjnych. (...) Nie ma, to żadnych przesłanek, nie da się tego wyprowadzić z żadnej porządnej, perspektywnej analizy komunikacji społecznej, a jednak mit elektronicznego zbawienia krąży i obrasta w siłę. Mit groźny także dlatego, że służy za przesłankę likwidowania bibliotek lub odstępowania od planów budowy (Wojciechowski, 1998: 5).

Bezpardonowy tekst Wojciechowskiego wzbudził oburzenie Aleksandra Radwańskiego, który na łamach kolejnego numeru „Bibliotekarza”, podjął się „obrony” McLuhana, jednocześnie zarzucając Wojciechowskiemu pseudoerudycję, niepotrzebną mglistość wywodu i marność własnych koncepcji (Radwański, 1998: 4–5).

Skądinąd McLuhan często jest w Polsce przedstawiany jako „grabarz epoki Gutenberga”, zwiastujący ostateczny koniec drukowanej książki. Na przykład Witold Paźniewski w eseju *Według McLuhana* nieco ironicznie (choć z dużą dozą sympatii) pisze:

Błyskotliwy badacz cywilizacji obrazkowej, jej główny prorok i demiurg, w roku 1970 ustalił dokładnie datę śmierci książki. Jej zgon, po krótkiej i ciężkiej chorobie miał nastąpić w roku 1980. Puste księgarnie i biblioteki będą jedynym pomnikiem wystawionym ku czci odchodzącej w niebyt „ery Gutenberga” – prorokował profesor (...) nie przewidział tylko jednego, że on, Marshall McLuhan (...) rozstanie się z tym światem tego właśnie roku. Dzięki takim zbiegom okoliczności, w naszym rzeczowym i przyziemnym świecie, przypadek okazał się zręcznym ironistą. To książka zdołała przeżyć McLuhana (Paźniewski, 1998: 78).

Niestety Paźniewski nie podaje źródeł tych twierdzeń, nie można zatem, podjąć próby ich weryfikacji. Co ciekawe, wątek „końca książki” właściwie nie pojawia się poza Polską, zapewne dlatego, że tak naprawdę trudno odnaleźć potwierdzające go odniesienia w pismach samego McLuhana. Być może niektóre z jego poglądów są przez rodzimych interpretatorów, traktowane zbyt dosłownie, bowiem autor nie twierdził nigdy, że zagłada kultury druku faktycznie nastąpi.

Byłoby to równie idiotyczne jak oczekiwanie, że z chwilą rozpowszechnienia się pisma przestaniemy rozmawiać,

bo oto skończyła się epoka kultury oralnej. McLuhan twierdził, że będziemy inaczej postrzegać świat, bo inne przekąźniki kształtować będą naszą percepcję. I tak się stało, chociaż wielu ludziom mogło to umknąć, ponieważ przejawy nowej, elektronicznej rzeczywistości stały się widoczne dopiero z większego dystansu (Radwański, 1998: 4).

Na koniec warto zauważyć, że w przypadku naukowej spuścizny McLuhana, mamy w Polsce do czynienia z prawdziwym ewenementem: mimo intelektualnego zamieszania, jakie na całym świecie od kilkadziesiątu już lat wywołują prace tego autora, na język polski w całości przetłumaczono tylko dwie jego książki i to dopiero w 2001 i 2004 roku. Nie dziwi zatem, że zdecydowana większość rodzimych tekstów dotycząca jego pisarskich dokonań opiera się na cytatach „z drugiej ręki”. Ma to niestety wpływ na interpretacje polskich autorów, które najczęściej kompletnie mijają się z intencjami samego McLuhana. Zaskakujący jest natomiast fakt, że mimo otwarcia na zachodnie rynki wydawnicze i łatwą dostępność wszelkich publikacji w Internecie, sytuacja ta nie uległa większej zmianie od lat siedemdziesiątych, kiedy to w polskich księgarniach pojawiło się najpierw tłumaczenie *Sporu z McLuhanem* Millera, a rok później polski *Wybór pism*.

Książka Krzysztofa Loski, na której zakończyłam opis polskich tekstów poświęconych tytułowemu bohaterowi, stanowi moim zdaniem symboliczny punkt zwrotny w rodzimych rozważaniach nad twórczością tego autora. W pewnym sensie, zamyka bowiem starą dyskusję zogniskowaną raczej wokół postaci samego McLuhana, a jednocześnie otwiera nową, opartą na reinterpretacjach jego teorii w odniesieniu do mediów cyfrowych. Dzisiaj zainteresowanie McLuhanem nie sprowadza się już tylko do poszukiwania odpowiedzi na pytanie o to, czy jest prawdziwym naukowcem, ale do odkrywania w jego tekstach odpowiedzi na kolejne problematyczne kwestie, pojawiające się wraz z rozwojem nowych technik komunikowania. Okazuje się, że lektura jego prac pozwala na stwierdzenie, że prezentowane w nich poglądy są obecnie o wiele bardziej aktualne niż w momencie, w którym powstały. Wynika to zarówno z przemian cywilizacyjnych, jakie nastąpiły od tamtego czasu, jak i kierunku refleksji na temat mediów. Co więcej, twórczość autorów postmodernistycznych, konstruujących teksty na podobnych jak McLuhan zasadach, sprawiła, że także jego publikacje stały się bardziej zrozumiałe dla czytelników. Myśl tego autora z powodzeniem można wpisać w szerszy kontekst przeobrażeń koncepcji teorii naukowych, prowadzących do uznawania wartości różnych środowisk badawczych.

## BIBLIOGRAFIA:

- Bydłoń A. (1979). *Wizja społeczeństwa w koncepcji Marshalla McLuhana*, „Człowiek i Światopogląd”, 11.
- Czerwiński M. (1975). *Magia, mit i fikcja*. Warszawa.
- Czerwiński M. (1979). *McLuhana po polsku*. „Przekazy i Opinie”, 1.
- Czyżkowski J. (1976). *Konsolacje i utopie McLuhana*. „Nowe Książki”, 19.
- Gwóźdź A. (2002). *Stracone dziedzictwo McLuhana*. „Kino”, 2.
- Jakubowicz K. (1967). *Marshall McLuhan – czyli optymistą wśród pesymistów*, „Studia Socjologiczne”, 3.
- Jakubowicz K. (1975). *Uwagi o McLuhanie*. „Przekazy i Opinie”, 1.
- Kłoskowska A. (2007). *Socjologia kultury*. Warszawa.
- Komar M. (1974). *Marshall McLuhan: utopia ery technologicznej*. „Studio”, 1–2.
- Kuryluk E. (1977). *Artysta – sygnałem alarmowym. O spotkaniu z Marshalllem McLuhanem*. „Polityka”, 48.
- Lalewicz J. (1976). *Próba zrozumienia McLuhana*. „Dialog”, 12.
- Loska K. (2001). *Dziedzictwo McLuhana – między nowoczesnością a ponowoczesnością*. Kraków.
- Olszewski E. (1978). *W dyskusji z H. M. McLuhanem i J. W. Abramsem*. „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 4.
- Paźniewski W. (1998). *Według McLuhana*. „Nowe Książki”, 3.
- Radwański A. (1998). *Szanujmy McLuhana*. „Bibliotekarz”, 10.
- Rotkiewicz H. (1979). *Cywilizacja współczesna i wychowanie. Poglądy Marshalla McLuhana a myśl pedagogiczna Johna Dewey’a*. „Kwartalnik Pedagogiczny”, 4.
- Rotkiewicz H. (1985). *Człowiek i świat w erze Marconiego. Wybrane aspekty poglądów Marshalla McLuhana*. „Przekazy i Opinie”, 1–2.
- Rotkiewicz H. (1977). *Marshall McLuhan: Wybór pism* (recenzja). „Kwartalnik Pedagogiczny”, 4.
- Rotkiewicz H. (1983). *Pedagogiczne aspekty teorii środków masowego przekazu Marshalla McLuhana*. Wrocław.
- Ryszkowie, E., F. (1970). *Między utopią a zwątpieniem*. Warszawa.
- Toeplitz K. T. (1974). *Miller na tropie McLuhana*. „Studio”, 1–2.
- Toeplitz K. T. (1976). *Marshall McLuhan – prorok elektronicznego zbawienia*, [w:] M. McLuhan. *Wybór pism*, tł. Jakubowicz K. Warszawa.
- Toeplitz K. T. (1975). *Słowo wstępne*, Miller J., *Spór z McLuhanem*, tł. Bogucka A. Warszawa.
- Wojciechowski J. (1998). *W kręgu informacji i nie informacji*, [w:] „Bibliotekarz”, 4.
- Zawojwski P. (2002). *W galaktyce McLuhana*. „Kwartalnik Filmowy”, 37–38.